Nr. 30. **Łódź, 28 lipca 1929 roku.** **Rok X.**

PRACA

CENA 25 GROSZY.

PRENUMERATA:

MIESIĘCZNIE	Zł. 1.—
NA PROWINCJI	„ 1.45
ZAGRANICĄ	„ 2.00

CENA OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem 30 gr., w tekście 30 gr, za tekstem 20 groszy, nekrologi 25 gr, zwyczajne 10 gr. za wiersz m/m 10-łamowy

Ogłoszenia drobne 10 groszy za wyraz

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. droże

TYGODNIOWY ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ LEWICY

Redakcja i Administr., Piotrkowska 91, Telefon № 388 — Administr. czynna codzien. od g. 5—8 w. prócz niedziel i świąt. Sekretar. od g. 7—8 w

Czy brak nam ideałów?

Powszechne jest dziś narzekanie, że społeczeństwo obecne żyje bez idei, że wszyscy jesteśmy zwykłymi zjadaczami chleba i że „pieniądz", „materja" są jedynemi bożyszczami, które uznajemy i którym się kłaniamy. Jeszcze jest gorzej, gdy chodzi o młodzież. Narzekanie na brak ideałów, jest nietylko ogólne w stosunku do młodzieży, ale co gorsza — opanowało ono również świat pedagogiczny.

Dużo jest w tej powszechnej opinji słuszności. Tłumaczenie zaś jest proste i wyraźne:

Osiągnięty został najwyższy ideał, Niepodległość Polski i dlatego społeczeństwo obecne wysiłki swoje ku innemu, materjalnemu celowi skierowało.

Pogląd taki na dłuższą metę utrzymać się nie może. Społeczeństwo bez ideału zginie, bo samą tylko materją żyć nie może. Jeśli zaś młodzież wzlotów górnych będzie pozbawiona, a myśleć będzie tylko o tem, jak stworzyć najkorzystniejszą dla siebie sytuację materjalną, przyszłość takiego narodu w ciemnych będzie się przedstawiała barwach.

W artykule „Ku sławie" w poprzednim numerze, wykazałem, jak bogatą jest nasza przeszłość, jeśli chodzi o pracę dla ideału. Jeśli spojrzymy na pokolenie teraźniejsze, to cały szereg żywych zobaczymy pomników, będących najlepszem świadectwem naszej ideowości w niedawnej przeszłości i naszej narodowej tężyzny.

Ideowość jednak nie znikła. Ona jest i żyje, tylko często przygniataną bywa ciężkiemi warunkami walki o byt.

Ideałem, który nam wszystkim przyświeca, to potęga i należyty rozwój Polski.

Drogi ku temu ideałowi prowadzą różne, ale cel jest jeden i to cel wielki.

Jak się temu ideałowi służyniechaj będzie dowodem śmierć ś.p. majora pilota Idzikowskiego. Poraz już wtóry popłynął poprzez przestwór oceanu ku drugiej półkuli po to, by nieśmiertelną zdobyć sławę dla siebie i dla Polski. Szlakami powietrznemi szedł, by na skronie swoje złożyć laur zwycięzcy Atlantyku, by rozsławić na cały świat odwagę i honor Polaka.

Zginął! Ale nie zginęła idea, której życie swoje poświęcił. Przez swoją śmierć, przez swoją szaleńczą odwagę zadał kłam tym wszystkim, którzy o zupełnym materjalizmie głoszą.

Oto wzór bohaterstwa, oto ten, który wskazuje naszej młodzieży szlaki, ku sławie Polski wiodące.

Bohaterstwem i nadludzką odwagą jednostek uszlachetnia się całe narody.

oo

Żółty smok w walce z czerwoną gwiazdą

W walce z państwami „kapitalistycznemi", „burżuazyjnemi" Sowiety kroczyły różnemi drogami. Poza szeroką siecią propagandową, którą jak pajęczyną starali się omotać niemal, że wszystkie pięć części świata, rząd bolszewicki na tyłach państw, posiadających kolonje, starał się przygotować odpowiedni grunt dla swoich machinacyj, aby — jak mówił Lenin — zaatakować państwa kapitalistyczne i kolonjalne niejako od tyłu poprzez najsłabsze ich strony — kolonje.

Ta wielka gra polityczna Sowietów poza Afryką objęła już od roku 1919 przedewszystkiem Azję, a Chiny stanowić miały najsilniejszy atut w ręku bolszewików. W Chinach bowiem od szeregu lat trwała rewolucja i walka o nowe formy polityczne i Sun-jat-sen, wódz całych Chin południowych i środkowych, witał radośnie takiego sojusznika, jakim wówczas wydawał mu się, stawiający pierwsze kroki bolszewizm rosyjski.

Cała ta gra rozwijała się dla bolszewików pomyślnie, dopóki kierował nią sam Lenin, który doskonale rozumiał, że w Azji w ogólności, a w Chinach w szczególności, potrzeba ograniczyć się do nacjonalizmu i nie próbować nawet przeszczepienia na grunt tamtejszy marksizmu, ponieważ — jak mawiał — prymitywne i zacofane społeczeństwa azjatyckie nie mogą wykonać skoku z feodalizmu do socjalizmu, lecz muszą przejść najpierw okres mieszczańskiego kapitalizmu, być może tylko nieco skrócony.

Ale po śmierci Lenina sukcesy bolszewickiej roboty w Chinach zawróciły w słabych kierowniczych głowach moskiewskiego Kominternu. Gdy nacjonaliści chińscy opanowali południowe i część środkowych Chin, gdy — zdawało się — wpływy angielskie w dolinie Jang-Tse-Kiangu zostały raz na zawsze podcięte, komendanci rewolucji światowej, rezydujący w Moskwie, uznali, że można praces socjalizacji Chin przyspieszyć i przyjść do narzucenia Chinom politycznej formy sowieckiej.

Atoli popełnili fatalny błąd, gdyż nie obliczyli należycie sił, na których oparli dalszą swoją politykę.

Liczyli oni mianowicie na niezadowolenie chłopa chińskiego i na ostrą kwestję agrarną, która istnieje w całych południowych i znacznej części środkowych Chin, gdzie ogromna większość chłopów nie posiada ziemi, lecz dzierżawi ją od byłych mandarynów i różnych bogaczy. Zbyt szablonowa analiza i ocena sytuacji wytworzyła u bolszewików złudzenie, że potrafią użyć chłopa chińskiego, jako siły popędowej w rewolucji socjalnej w Chinach tak samo, jak to stało się w Rosji. Nie uwzględnili tego, że między Chinami a Rosją przedrewolucyjną zachodziła cała masa różnic na korzyść pierwszych.

Wskutek tych niedopatrzeń i błędów rachuby bolszewickie na chińską rewolucję agrarną całkowicie zawiodły. Potrafili oni, co najwyżej, wywołać lokalne bunty, których rezultatem było tylko jeszcze dalsze odepchnięcie od siebie burżuazji chińskiej.

Rachuby bolszewickie na przemysłowy proletarjat chiński musiały z natury rzeczy zawieść jeszcze gruntowniej, ponieważ ten proletarjat zaczyna się dopiero wytwarzać w Chinach i obecnie niema tam więcej, jak pół miljona czystych proletarjuszów w rozumieniu europejskiem, co przy pięciuset miljonach ludności chińskiej stanowi akurat jedną dziesiątą procentu. Nadto proletarjat ten jest skupiony w kilku wielkich miastach portowych jak n.p. Szanghaj lub Tientsin, a w reszcie olbrzymiego kraju niema go w cale.

Nic dziwnego, że w tych warunkach burżuazyjna prawica nacjonalizmu chińskiego nietylko, że przeciwstawiła się bardzo energicznie lewicy socjalnie radykalnej i bolszewizującej, ale ją także bez większego trudu rozbiła i drakońskiemi środkami zgniotła.

Armja Czeng-Kaj-Szeka, zajmując kolejno wszystkie miasta chińskie, zaczynała swoje rządy z reguły od tego, że najpierw urządzała obławę na agitatorów bolszewickich, których bez litości w pień wycinała. W jednym dniu po zajęciu Szanghaju wycięto n. p. przeszło dwa tysiące robotników i studentów chińskich, podejrzanych o bolszewizm.

Odpowiednio pogorszyły się, a wreszcie całkowicie zepsuły także i polityczne stosunki między nowym rządem chińskim a Sowietami.

W ten sposób przez niemądre przeciągnięcie struny polityka sowiecka sama siebie pozbawiła tych owoców, jakie już miała w ręku w postaci wyjątkowego swego stanowiska orędowniczki i instruktorki nacjonalizmu chińskiego. Między opiekunami a pupilami rozpoczęła się walka na śmierć i życie. Najnowszym epizodem tej walki jest aresztowanie całego zarządu sowieckiego kolei północno-mandżurskiej i ultimatum sowieckie do rządu w Nankinie.

Śmiały krok rządu chińskiego zaskoczył szczególnie opinję w Sowietach, która była systematycznie oszukiwana przez prasę komunistyczną, głoszącą, że Chiny są bezsilne i zdane na łaskę bolszewików.

Wypadki te, jakkolwiek rozgrywają się tak daleko od Europy, mają dla całego świata pierwszorzędne znaczenie. Dalszy ich rozwój zadecyduje o charakterze i kierunku polityki sowieckiej nietylko w Azji, ale i w Europie. Przejęcie przez Chiny zarządu kolei wschodnio-mandżurskiej może pociągnąć za sobą poważne konsekwencje. Od tej chwili bowiem komunikacja między Syberją a Dalekim Wschodem będzie uzależniona całkowicie od władz chińskich. Stworzy to zupełnie nową sytuację i całkiem inny układ sił w tym odległym zakątku, gdzie się krzyżują inteteresy Chin, Rosji, Japonji, Ameryki i Anglji.

Oczywiście, nowy układ sił na kontynencie Azji szachuje przedewszystkiem interesy Japonji. To też dyplomacja sowiecka czyni wszelkie wysiłki, aby „żółte mocarstwo" skłonić do wspólnej akcji przeciw Chinom. Rząd japoński nie kwapi się jednak do sojuszu z czerwonymi władcam Moskwy i świadom słabości Sowietów, spokojnie obserwuje rozwój wypadków.

W tych warunkach wielka wojna między Chinami a Sowietami, mimo gorączkowych demonstracyj z obu stron, nie wydaje się w bliskiej przyszłości możliwa.

Poczucie własnej słabości zmusi prawdopodobnie Sowiety do pogodzenia się z faktem dokonanym. Żądza odwetu pcha wprawdzie Moskwę do wojny o zachowanie swych dotychczasowych praw na granicy chińskiej, ale staje temu na przeszkodzie trudna sytuacja wewnętrzna i międzynarodowa. Sprawdzi się więc tutaj mądrość przysłowia; „Z dużej chmury mały deszcz".

oo

Zamknięcie obrad Zjazdu Polaków z zagranicy

Zjazd Polaków z zagranicy został zamknięty. W ostatnich dniach Zjazdu przemawiali p.p.: Rejer (Francja), Baczewski (Niemcy), ks. Domański (Niemcy), Chobot (Czechosłowacja) i Wilpiszewski (Lotwa).

Wnioski przyjęto bez dyskusji. M. in. uchwalono uczcić ś. p. mec. Osuchowskiego; statut stałej instytucji pod nazwą „Rada organizacyjna polaków z zagranicy". Po przyjęciu tych uchwał i wniosków dokonano wyboru członków rady. Dyrektorem biura zjazdów wybrany został Stefan Lenartowicz.

Po przemówieniach pożegnalnych p. marszałka Szymańskiego, dyr. Łukasiewicza, dyr. Lenartowicza i przewodniczącego posła Wilpiszewskiego i po odśpiewaniu „Roty" Zjazd zamknięto.

Zjazd powziął następujące uchwały:

Deklaracja ogólna Zjazdu.

„Pierwszy Zjazd Polaków z zagranicy, zebrany w wolnej Polsce, po upływie dziesięciolecia jej niepodległego bytu, chyląc głowę przed sztandarem Rzeczpospolitej, wyraża hołd i gorącą wdzięczność wszystkim tym pokoleniom, które od czasu konfederacji barskiej poprzez powstania, aż do epopei legjonowej, obrony Lwowa, powstań śląskich i wojny 1920 r. ani na chwilę nie pogodziły się z utratą niepodległości i nie zaprzestały walki o wyzwolenie narodu.

Zjazd wyraża przekonanie, że traktat wersalski, zdobyty wysiłkiem i ofiarnością społeczeństwa, wywalczony przez miljony żołnierzy świata, wśród których od pierwszych strzałów czynny i świadomy udział brał żołnierz polski bez jakiegolwiek przymusu państwowego, jest podstawą, na której ma rozwinąć się zgodnie współżycie narodów.

Zjazd stwierdza, że Polacy z zagranicy, połączeni nierozerwalnemi węzłami krwi, kultury i historji z macierzą, stanowią jedną wielką rodzinę wszędzie, niezależnie od tego, gdzie los im przebywać każe. Obowiązki jednak i wobec własnej ojczyzny powinny się godzić z lojalnością wobec państwa zamieszkania, które ze swej strony ma obowiązek zagwarantować prawo do swobodnego rozwoju naszego polskiego życia kulturalnego.

Biorąc udział we wspólnym pochodzie cywilizacyjnym w atmosferze pokoju i zgody, okupionej czterema latami największej z wojen świata, Polacy z zagranicy, rozwijając swój dorobek pracy polskiej lub też broniąc swych praw narodowych i szczytnych haseł demokratyzmu, są jednocześnie czynnikiem pokoju świata powojennego".

W jedności moc klasy robotniczej!

Złe, krzemienne „serca”

I.

Łódź przeżywa obecnie ostry kryzys gospodarczy. Odczuwa go najdotkliwiej szara masa pracująca, nędznie i tak zazwyczaj wynagradzany robotnik, w czas kryzysu pozbawiony nawet i tego nędznego „minimum“ egzystencji.

Ten proletarjusz włókniarz, czy robotnik niefachowy, sezonowy, ten bezimienny a wyzyskiwany najniegodziwiej człowiek pracy ciężkiej, kryzys odczuwa najboleśniej. Bo tam, ci w górze, fabrykanty, przedsiębiorce, kupce, wszelkie inne pracodawce — to sobie jeszcze, mimo wszelkie protesty wekslowe, mimo upadłości i nadzory sądowe, mimo „plajty“ i brak gotówki powszechny a przysłowiowy — to sobie jeszcze jakoś radzą, jako tako żyją, kredytu dostaną, nawet Martela w szynkach a choćby i szampana jak nie za gotówkę to na weksel lub na otwarty rachunek wypiją — bo tam, ci „w górze“, umieją nawet i na tym kryzysie zarobić, jakoś na nim żyć i stan ten przeżyć...

A nędzny robotnik, gdy zarobek 30 — 40 zł, tygodniowo — obniży się do 15 — 18 (albo jeszcze niżej!) staje już wobec groźnego widma głodu, wobec groźniejszej jeszcze perspektywy najbliższego jutra! Ma się zadowolić argumentem: Kryzys! Przejdzie! Ale wówczas, gdy kryzysu niema, a wręcz przeciwnie, w przemyśle „jest konjunktura“ — to czy robotnik to polepszenie sytuacji odczuwa wydatniej w swej egzystencji? Wtedy o konjunkturze cicho, by dyskretnie omijać ewentualną okazję do żądań podwyżkowych. Dopiero, gdy kryzys — to już o nim najgłośniej!

Robotnik głoduje. Czytamy ścinające krew w żyłach notatki prasowe o samobójstwach bezrobotnych. Robotnik wyprzedaje swą ostatnią chudobę... W szponach molocha nędzy milknie radość dziatwy robotniczej ze słońca, z życia a zły stan rzeczy czarną, rozpaczną goryczą do ludzi napełnia młode i jasne serca młodzieńcze.

Tak, zły jest ten stan i nieobliczalny w skutkach...

W poprzednim numerze „Pracy“ umieściliśmy list robotnika o „wychowawcach bolszewizmu“. — W prostych słowach autor listu słusznie potwierdza starą prawdę, że złe i nieczułe na niedolę ludzką sumienia przemysłowców (abstrahując w tym wypadku już od konjunktur i kryzysów) więcej przysparzają zwolenników agitacji „wywrotowej“, niż płatni agitatorzy Moskwy. Stara to bowiem, jak świat sprawa, że „głód złym doradcą“.

Złym, stanowczo złym, ale... żołądek człowieka ma też swe prawa.

Scena w kinie: „Generał“ meksykański obdarowuje żebraka, ginącego z głodu, chlebem a uciekającego z radosnym podarkiem do konającej z głodu rodziny zabija celnym strzałem z rewolweru: „zrobiłem ci przysługę, teraz już nie będziesz skarżył się na głód“. Kto wie, czyby niejeden z głodujących robociarzy łódzkich nie wybrał w rozpacznej ostateczności takiej śmierci, niż straszliwego konania!

Albowiem jeszcze te ubrane jako tako robotnice, jako tako lepiej uposażony i lepiej przyodziany robotnik nie reprezentuje jeszcze **ogółu**, masy, tej z przedmieść, z peryferyj, z poddaszy i suteryn, nie reprezentuje jeszcze tych, którzy dla braku odzieży nie mają może w czem się ludziom pokazać!

A ci, którzy krwią i potem tej masy doszli do majątków, fortun — obojętnie patrzą na to, co się dzieje. Na nędzę tych, którym bogactwo i potęgę swoją i przemysłu zawdzięczają. Na coraz bardziej przepastną nędzę tej masy proletarjuszy. Kamienne, złe serca mają. Zastawiają się kryzysem i... dość.

Humanitaryzm choćby w najelementarniejszej formie im obcy. Choćby okazali minimum zainteresowania dla rosnącej nędzy! Cisza! Choćby przejawili najmniejszy dowód troski o doraźną pomoc dla najuboższych. Cisza. Choćby odezwali się! Cisza.

Ohydne, potworne świadectwo haniebnemi zgłoskami wypisująca kapitałowi cisza. Złe i kamienne „serca“ baronów przemysłu, całej polskiej Łodzi posiadającej, głuchej, jak pień, na niedolę ludzi pracy.

Andrzej Niekłański.

Związek zawodowy „Praca“

w dalszym ciągu zabiega w Magistracie „czerwonym“ o powiększenie pracy do 6 dni w tygodniu.

Związek zawodowy „Praca“ zwrócił się raz jeszcze do Magistratu z żądaniem zatrudnienia robotników sezonowych choć w ostatnich miesiącach po 6 dni w tygodniu oraz wydawanie robotnikom od 10 do 20 korcy węgla na spłaty.

Na konferencji, jaka odbyła się w tej sprawie, Magistrat zgodził się na powiększenie ilości dni pracy w tygodniu, ale tylko do czterech dni.

Na ostatniem zebraniu referowana była powyższa sprawa; robotnicy, wychodząc z założenia, że powiększenie ilości dni pracy w tygodniu o jeden dzień nie polepszy dotychczasowej sytuacji — postanowili ponownie zwrócić się do magistratu tym razem pisemnie, o zatrudnienie ich 6 dni w tygodniu.

Magistrackie znaki zapytania

Prasa codzienna podała przed kilku dniami wiadomość, że wice-prezydent dr. Wajsberg-Wieliński ustępuje z Magistratu i jednocześnie ma zamiar opuścić szeregi P. P. S.

W odpowiedzi na tę wiadomość, która w Łodzi wywołała zrozumiałą sensację odezwały się dwa pisma miejscowe, z magistratem łódzkim szczególnemi zresztą związane więzami. Jedno z tych pism wiadomość „sprostowało” o tyle że „p. Wieliński na jednem z posiedzeń magistratu powiedział w zdenerwowaniu, iż zrzeka się stanowiska wice-prezydenta i wogóle ma zamiar partję opuścić, lecz słów tych nikt na serjo nie traktował, ponieważ były one wypowiedziane w wielkim zdenerwowaniu“.

„Głos Polski“ pisze zatem:

„Wiceprezydent Wieliński musiał w ostatnich dniach połknąć nową pigułkę. Okazuje się bowiem niedwuznacznie, że koledzy z magistratu nie traktują jego słów... na serjo. Ładnie się pan wyrobił, panie wiceprezydencie! Ze „sprostowań“ wynika, że dr. Wieliński pogniewał się tylko na... „żarty“, ot, tak sobie... Zagroził, że zabierze swoje gałganki i pójdzie na inne podwórko... Takie wrażenie robią te sprostowania. Ale jedną jest rzecz charakterystyczna, a mianowicie to, że dr. Wajsberg-Wieliński odmawia obecnie wszelkich wyjaśnień. Ani „tak” ani „nie“. Nie chce widocznie szkodzić pertraktacjom, które mają na celu zatrzymanie go w apartamentach na Placu Wolności.”

My od siebie dodamy jedno, oczywiste:

Straszne muszą być tarcia wewnątrz tej „Grenady“ socjalistycznej na ratuszu, jeśli już towarzysze do oczu sobie skaczą, dymisjami i skandalami grożą, w prawo i w lewo się ciskają, w konflikt z nerwami (narazie) wpadają... Nic dobrego to nie zwiastuje.

* * *

Śmiało można powiedzieć, że szczególnie silnie skompromitowały Magistrat ostatnio: asfalt na Piotrkowskiej (horendalny skandal!) i kostka sowiecka. Już trzy tygodnie mamy rozkopane centrum miasta, a „fachowi“ towarzysze z Magistratu w międzyczasie procesują się z firmą, której opatrznie czy nieopatrznie oddano roboty! Nie jestże to skandal nad skandale?

W dodatku te bezustanne skargi i reklamowe artykuły o tym asfalcie, który narazie jeszcze daleko, daleko... Coś za dwa miesiące skończą. A miało być w dwa tygodnie...

Co zaś do kostki sowieckiej — to Magistrat nie miał najmniejszego prawa do zawierania umowy z zagranicą, a więc w danym wypadku z sowieckiem przedstawicielstwem handlowem - bez zgody władz nadzorczych, gdyż istniejące w tej mierze zarządzenie przez samorząd łódzki nie mogło być ignorowane.

Ponieważ samorząd miejski po abrobatę do władz państwowych w sprawie kostki brukowej się nie zwracał, socjalistyczne „wuje“ miasta, czując, że ich posunięcie było zbyt samodzielne i ryzykowne, czemprędzej chcieli wydostać się z niemile wytworzonej dla siebie sytuacji.

Fakt jednak pozostał faktem. Każdy zdrowo myślący obywatel doskonale rozumie, iż dążąc do zrównoważenia naszego bilansu handlowego, w pierwszym rzędzie samorządy winny bronić interesów przemysłu krajowego, a nie szukać ujścia dla naszych kapitałów w łożysko przemysłu sowieckiego.

* * *

Jak podaje komunikat oficjalny Magistratu, w dniu 20 b. m. obejmującego po urlopie urzędowanie prezydenta miasta Ziemięckiego, witały poza urzędnikami Magistratu — również delegacje P.P.S., klasowych związków i socjalistów niemieckich (N. S. P. P.) A gdzie „Bund“? Dlaczego prezydenta, wybranego przez większość socjalistyczną (P.P.S. - socjalhakata - „Bund”) nie witała trzecia oz - dóbka tej większości, trzeci jej kwiatek?

Czy „Bund“ chciał przez to okazać swój brak zaufania do osoby prezydenta-aryjczyka?

Czy to zapowiedź zmiany frontu — „Bundu?“

Może zamałe jeszcze subsydja otrzymał? A może zapowiedź wystąpienia z większości?

Bo „Bund“ jest bardzo rrradykalny. Żąda, aby Magistrat „bity przez rząd“ — odwołał się do „gniewu ludu”.

Niestety, ten gniew ludu już oddawna kieruje się przeciwko... Magistratowi samemu — za bezprzykładne szafowanie groszem, za te haniebne 3 dni na robotach sezonowych, za brak jakiejkolwiek kontrakcji dla ulżenia ciężkiej niedoli bezrobotnych, za frazesy i kłamstwa, za czcze obietnice, za Wajsberga, za forytowanie żydów i socjalhakaty i t. d.

Robotnicze kolonje letnie

Lato. Gorące, słoneczne dni przypominają wszystkim o wakacjach.

Po całorocznej pracy przychodzi dłuższy lub krótszy odpoczynek. Po długich jedenastu miesiącach — krótkie odprężenie umysłu, chwilowe wyprostowanie zmęczonych pracą rąk.

Ktokolwiek pracuje, musi odpoczywać. Jest to tak jasne, jak jasnem jest to, że człowiek musi jeść i spać, aby móc pracować.

Kwestja odpoczynku staje się tem ważniejsza, gdy chodzi o ludzi, dla których zdolność i możność pracy jest jedynem bogactwem, jedynem źródłem zarobku.

Dla ludzi tych, są to w większej części pracownicy fizyczni — odpoczynek jako jeden z warunków higjeny pracy, powinien być specjalnie pilnie przestrzegany. Pracownicy fizyczni po przepracowaniu roku w jednej firmie lub przedsiębiorstwie. mają prawo zaledwie do dwutygodniowego, płatnego urlopu. — Jest to zbyt krótki okres czasu, by robotnik mógł dostatecznie odpocząć i nabrać sił do przyszłej pracy w ciągu następnych jedenastu miesięcy. A już zupełnie nie można uważać tych dwóch tygodni przerwy za wakacje wypoczynkowe, gdy robotnicy spędzają je w dusznem, zakurzonem mieście. W tym wypadku, owe dwa tygodnie, to trochę dłuższe święto dla pracowników, które jednak nie przynosi najmniejszej korzyści ich zdrowiu.

I otóż w niektórych państwach, jak n.p. w Belgji, zrozumiano palącą potrzebę zapewnienia krótkiego, lecz prawdziwego wypoczynku dla robotników i stworzono robotnicze kolonje letnie.

Polegają one na porozumieniu się przedsiębiorstw, które wspólnie, grupami wysyłają na wieś swych pracowników.

Być może, że pracodawcy obruszą się na podobne projekty, gdzieniegdzie już zrealizowane. Bowiem urlopy pracowników są płatne, więc mają jeszcze płacić za kolonje robotnicze?

Tak, a jeśli pracownik po spędzeniu kilkunastu dni na świeżem powietrzu i po dobrem odżywieniu się, pracować będzie lepiej, bo będzie silny i wypoczęty? Jeśli praca jego będzie tyle wydatniejszą, że zrównoważy zyskiem koszty opłacenia kolonji?

I jeszcze jeden argument bardzo poważnej natury społecznej przemawia za utworzeniem u nas robotniczych kolonji. Robotnik, pracując lata całe bez odpowiednich odpoczynków, staje się fizycznie i moralnie zmęczonym. Dla chwilowego otrzeźwienia, przywrócenia swej pierwotnej żywotności — zaczyna pić. Alkohol na krótko przywraca mu energję, którą stracił przez brak higjeny swej pracy. —

Dzieci takich robotników najczęściej są niedorozwinięte, niedokrwiste, skrofuliczne, posiadają w zarodku wszystkie choroby, nurtujące rzesze robotnicze.

I tak przez nieprzestrzeganie odpowiednich warunków przez robotników, cierpią na tem ich dzieci, które zamiast być odżywczemi sokami narodu, stają się — jakże często, wbrew woli, z winy niewłasnej, jego szkodliwym czynnikiem rozkładu.

Rozwój naszej „Pochodni“

Oddział Polskiego T-wa „Pochodnia“ w Częstochowie.

W tych dniach w Częstochowie odbyło się zebranie organizacyjne, celem zawiązania w Częstochowie Oddziału Polskiego Towarzystwa Kultury i Oświaty Robotniczej „Pochodnia“. Celem P. T. R. i O. R. „Pochodnia jest podniesienie polskiej klasy robotniczej na wyższy poziom kulturalny i społeczny za pomocą szerzenia oświaty i popularyzowania wiedzy.

Na zebraniu organizacyjnem wybrano Zarząd w następującym składzie: Dr. Kazimierz Parnowski — prezes, p. Ryszard Szmidt, urzędnik P. K. Ch. — zast. prezesa, kol. Andrzej Kaptur, kierownik szkoły — sekretarz, kol. Stanisław Jonczyk, przewodniczący związku gastr. — skarbnik, członkowie zarządu: dr. Jan Skotnicki, kol. Helena Paradowska, urzęd. P. K. Ch., pan Stanisław Kowalczyk, kierownik szkoły kol. Antoni Furmańczyk, inspektor P. K. Ch. i Stanisław Chołdyk, kierownik szkoły.

Nowej placówce „Pochodni“ — „Praca“ życzy powodzenia i obfitych owoców spólnej pracy.

Sprawy robotnicze.

Jeszcze w sprawie taryfy za przewóz cegły

Zarząd Związku Furmanów ceramicznych dwukonnych złożył w Wydziale Wojskowo - Policyjnym Magistratu m. Łodzi, bezpośrednim zwierzchnikiem którego jest prezydent Ziemiencki, jeszcze w grudniu r. ub. projekt taryfy za przewóz cegły z cegielni do budowli. Projekt ten miał na celu z jednej strony uregulowanie warunków płac i pracy furmanów, a z drugiej uchronić nabywców cegły przed nadmiernym wyzyskiem przez „baronów" ceglarskich — właścicieli cegielń — praktykowanym. Dotychczas nabywca cegły płaci firmie za materjał loco cegielnia a za dostawę cegły na miejsce dopłaca oddzielnie. Ponieważ z winy prez. Ziemięckiego brak odpowiedniej tabelki, normującej płace furmanom, przewóz cegły daje szerokie pole do wyzysku właścicielom cegielń, którzy wyzyskują i furmanów i nabywców, ponieważ cegielnia drożej liczy za przewóz, niż sama płaci.

Niedbalstwo organów miejsktch w kierunku uregulowania tej sprawy jest olbrzymie w r. 1928 za przewóz 1000 sztuk cegły z 1 cegielni miejskiej na Polesie Konstantynowskie płaciło się 20 zł. a w cegielni Szulca, Kluki i Bilofa za tę samą odległość firmy płaciły zł. 14.

Kto ponosił w tym wypadku straty, furmani czy Magistrat — w to nie wnikamy, stwierdzam tylko fakt, że te 3 firmy ceglarskie dostarczyły Magistratowi na Polesie 1,700,000 zgórą sztuk cegieł i tylko na samym przewozie z powodu braku taryfy płac furmani ponieśli strat na sumę 10,200 zł.

Piękny to podarunek socjalistycznego prezydenta dla baronów ceglarskich, nieprawda? A przecie właściciele cegielń mają olbrzymie zyski i ludzi traktują ohydnie.

Mamy nadzieję że może choć teraz pan prezydent skieruje odpowiedni wniosek do Rady Miejskiej, i uzupełni uchwałę z 6 VI. r. b.

Furman.

„Sierpniówka"

Wielka Zabawa leśna Zarządu Okręg. N.P.R.-Lew.

Staraniem komisji dochodów niestałych partji urządzoną zostaje Zabawa leśna w lasku p. Langego pod nazwą „Langówek" w Radogoszczu w dniu 25 sierpnia. Początek o godz. 1-szej po poł. Moc różnych atrakcji: gry sportowe, biegi, strzelanie do celu za nagrodami, konkurs piękności pań występ śpiewaczy chóru robotniczego „Pobudka" sala tańca na świeżem powietrzu specjalnie zbudowana, orkiestra dęta 4-go pułku artylerji.

Komisja apeluje do wszystkich koleżanek i kolegów mając nadzieję iż cała Enperowska Łódź pospieszy tłumnie spędzić kilka miłych chwil na świeżem powietrzu tem samem poprzeć usiłowania Komisji.

Wstęp dla członków za zaproszeniami, a dla wprowadzonych gości bilety wejście 1 złoty. Zysk czysty na cele kulturalno oświatowe. Uwaga: W razie niepogody zabawa odłożoną zostaje na następną niedziele.

Wycieczka leśna „Orlęcia"

Koło V-te Z. P. M. P. „Orlę" podaje do wiadomości koleżanek, kolegów i sympatyków, iż w dniu 28 lipca 1929 r. urządza do lasów Zgierskich przystanek „Adelmówek" wycieczkę leśną. Zbiórka i wymarsz z lokalu własnego przy ul. Zgierskiej 103/5 o godz. 7.30 rano W razie niepogody wycieczka zostanie odłożoną do następnej niedzieli t. j. 4 VIII 29 r.

Podziękowanie

Komitet Obchodu 10-cio lecia i budowy Sztandaru Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę" w Łodzi niniejszem składa tą drogą serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się do okazałego wyniku uroczystości, a w szczególności J. E. Biskupowi D-wi Tymienieckiemu za poświęcenie Sztandaru, Ławnikowi magistratu m. Łodzi p. Haraszowi za bezinteresowne udekorowanie sali I-go Oddz. Straży Ogniowej i udzielenie auta na wyścigi kolarskie, Pol. Tow. Czerwonego Krzyża za udzielenie auta sanitarnego na marsz Przysposobienia Wojskowego, jak również wszystkim Kołom miejscowym i i prowincjonalnym, organizacjom pokrewnym, zaproszonym i sympatykom za łaskawy współudział w uroczystościach. Zarząd.

Dnia 21 lipca 1929 r. zmarł śmiercią tragiczną członek N. P. R. Lewicy Dzielnicy Radogoszcz

ś. † p.

Henryk Kraszkiewicz

przeżył lat 18, był pracownikiem Kasy Chorych m. Łodzi, organizacja straciła gorliwego członka.

Niech Mu ziemia lekką będzie.

Zarząd Dzielnicy Radogoszcz.

Dnia 31 lipca r. b. jako w pierwszą rocznicę śmierci

ś. † p.

Józefa Pękalskiego

b. członka Koła II-go i prezesa Zarządu Okręgowego Z. P. M. P. „Orlę" w Łodzi

w kościele św. Krzyża o godz. 9-ej rano odbędzie się nabożeństwo żałobne, o którem zawiadamiają

Koleżanki i Koledzy
Koła II-go Z. P. M. P. „Orlę" w Łodzi

Zwierciadło tygodnia

Podróże Pana Prezydenta Rzeczpospolitej

Pan Prezydent Mościcki w tygodniu nbiegłym bawił w Małopolsce Zachodniej, zwiedzając gospodarstwa rolne. Wszędzie przyjmowano go owacyjnie.

Stany Zjednoczone Europy

Wybitny polityk francuski Arystydes Briand rzucił hasło stworzenia Stanów Zjednoczonych Europy,

Podczas, gdy jedni wypowiadają się gorąco za projektem, inni są przeciwni.

Nie łudźmy się jednak.

Nie prędko przyjdzie chwila, gdy znikną barjery celne na 50 granicach.

Zagadnienie to raz wysunięte, nie zejdzie wszakże z porządku dziennego obecnej rzeczywistości politycznej.

Szpieg niemiecki

W tygodniu ubiegłym rozpoczął się w Katowicach przed izbą karną Sądu Okręgowego proces przeciwko Ottonowi Ulitzowi, przewodniczącemu niemieckiego Volksbundu i b. posłowi na sejm śląski, oskarżonemu o pomoc do dezercji poborowym W. P. i o szpiegostwo na rzecz Niemiec.

Oskarża prokurator Małkowski. Bronią oskarżonego adw. dr. Baj z Katowicz i adw. Smiarowski z Warszawy. Oskarżony Ulitz zeznaje w języku niemieckim.

„Rok 1920" Piłsudskiego w języku francuskim

W Paryżu w handlu księgarskim ukazała się w języku francuskim książka Marszałka Piłsudskiego „Rok 1920". Jest to okazały tom o 350 stronach formatu ósemki, wydany przez wielką firmę wydawniczą „La Renaissance du Livre". Pomimo wielkiego zainteresowania epokową debatą parlamentarną w sprawie ratyfikacji układów o długach wojennych, zajmującą dużo miejsca w pismach, prasa zamieszcza obszerne wyciągi z dzieła Marszałka, opatrując je wstępami redakcyjnemi.

Prasa pisze, iż Marszałek Piłsudski jest nietylko wielkim wodzem militarnym i politycznym, dokoła którego stanęła cała Polska odrodzona, lecz jest również utalentowanym pisarzem, którego prace pozostaną wiarogodnem świadectwem wielkiej epoki historycznej:

„Rok 1920, stanowi opowieść o inwazji rosyjskiej na terytorjum polskim. — Wiadomo jest, że ta groźna ofenzywa sił komunistycznych przeciwko słabo jeszcze wówczas zorganizowanej Polsce skierowana była w istocie rzeczy przeciwko całemu istniejącemu w Europie porządkowi rzeczy. — Podziwu godny opór armji polskiej, której, jak o tem w Polsce pamiętają, kraj nasz pospieszył z poparciem, zniweczył rachuby Moskwy, obracając nawet inwazję na korzyść wzmocnienia młodego państwa polskiego.„

Zjazd Legjonistów

Tegoroczny zjazd Legjonistów odbędzie się w Nowym Sączu, a to dlatego by uczestnicy mogli zwiedzić pobojowiska z jesieni 1914 r., gdzie stoczono pierwsze boje Legjonistów Piłsudskiego. — Termin zjazdu naznaczony na dzień 6 sierpnia, jako rocznicę wymarszu Kadrówki został w tym roku przesunięty na dzień 12 sierpnia, gdyż sama rocznica wypada w dzień powszedni, chodzi więc o ułatwienie przyjazdu jaknajliczniejszym rzeszom Legjonistów.

W programie uroczystości jest msza polowa, akademja, ewentualny odczyt Marszałka Piłsudskiego. oraz pochód na pobojowisko pod Marcinkowicami. W drugim dniu zjazdu odbędzie się wycieczka w Pieniny.

Obrady zjazdu delegatów Związku Lęgjonistów podobnie jak w roku ubiegłym odbędą się w jesieni.

Wojna Chińsko - Sowiecka

Rzad narodowy Chin w Nankinie wysłał do rządów państw obcych manifest w sprawie ostatniej działalności wywrotowej sowieckiej. Chiny, jako uczestnik paktu Kelloga uczynią wszystko, co jest w ich mocy, aby nie dopuścić do narażenia na szwank pokoju międzynarodowego. Jednakże, o ile Rosja sowiecka przyspieszy wrogą działalność, Chiny podejmą kroki, mające na celu obronę przed atakami. Manifest oskarża w dalszym ciągu sowiety o knowania przeciwko rządowi nankińskiemu zaznaczając, że rewizja przeprowadzona w konsulacie sowieckim w Charbinie doprowadziła do wykrycia dokumentów, dotyczących organizacji oddziałów morderczych oraz tajnej armji. Władze chińskie były zmuszone zaaprobować kroki, podjęte w sprawie kdlei wschodnio-chińskiej, jako konieczne dla utrzymania ładu. Ponadto manifest zapowiada publikację dokumentów, znalezionych w konsulacie sowieckim w Charbinie.

Generał Czang-Tso-Ling zażądał od rządu centralnego w Nankinie instrukcji w związku z ruchami wojsk sowieckich. Trzy dywizje wojsk sowieckich zostały zgromadzone nad granicą Mandżurji i główna kwatera ich mieści się w Nikolsku. Na zachodzie natomiast jest zgrupowana kawalerja, której kwatera dowództwa mieści się w Czicie. Siły tymczasowe Chin na Zachodzie pod dowództwem gen. Wung-Fu-Lina wynoszą 80 tys., zaś na wschodzie znajduje się armja gen. Lin-Czung-Czenga w ilości 60 tys. żołnierzy. Przeszło 30 tysięcy armję rezerwową zgrupowano w okolicach Sisza.

Do pierwszych bojów już doszło. — Bolszewicy operują gazami trującemi.

Ostatnie depesze donoszą, że akcja wojenna między Chinami a Rosją została wstrzymana. Nastąpiło odprężenie. Zatarg zostanie rozstrzygnięty pokojowo.

W oddzielnym artykule sprawę zatargu omawiamy szczegółowo.

O porządki w cegielniach

Po 10 latach istnienia Niepodległości Polski pierwszy raz inspektorowie pracy badają warunki długości dnia pracy i mieszkaniowe w zakładach ceramicznych. Wielokrotnie poruszana sprawa na łamach tygodnika „Pracy" o warunkach pracy i płacy w zakładach ceramicznych dała duże rezultaty dla klasy robotniczej, zatrudnionej w tym przemyśle, gdyż zaznajomiła nietylko opinję publiczną z płacami robotników i warunkami mieszkaniowemi, w jakich się znajdują ci, którym ludzie zawdzięczają dach nad głową, ale jednocześnie skierowała uwagę władz nadzorczych na konieczność wprowadzenia w życie ustawodawstwa socjalnego, — z jakiego robotnicy innych zawodów korzystają oddawna.

Otóż 4 lipca b. r. Polski Zw. Zawod. Pracow. Przemysłu Ceramicznego „Praca" został powiadomiony pismem przez insp. pracy p. Wojtkiewicza, że od dn. 18 b. m. rozpoczną się rewizje we wszystkich cegielniach III okręgu celem sprawdzenia, w jakich warunkach pracują i mieszkają robotnicy, a 20 lipca insp. pracy p. Opolski wizytował cegielnie Szulca i Belofa na Rokiciu.

Gdy inspenktor wszedł na piec w firmie Szulca zastał tam sienniki, na których w nocy śpią robotnicy. Kto zna piec, w którym wypala się cegłę, ten napewno zda sobie sprawę, jaki mają odpoczynek ci nieszczęśliwi po całodziennej pracy w dymie i kurzu przy temperaturze do 30 stopni. Są to ludzie nazwani w języku ceramików „parobcy" którzy pracują w zakładzie nie za pieniądze, a są na całodziennym utrzymaniu firmy. I to przeważnie przyjezdni z z dalszych okolic nie ubezpieczeni w Kasie chorych, F. B. ani od nieszczęśliwych wypadków, a za pomieszkanie mają rozpalony piec.

Inspektor wchodzi do mieszkań służbowych i tu nie weselej: brak podłóg, zamiast sufitów pręty, zasypane gliną, drzwi zerwane, w kącie grzyb.,. oto mieszkanie „służbowe" pod piecem. Przy wejściu do kantoru ma się wrażenie, że to budka z węglami i to nie w śródmieściu a na krańcu. W obu wypadkach stwierdzono, że robotnicy wszystkich kategorji pracują po 16 godzin na dobę. Zrobiono protokuły, lecz po wyjściu insp. fabrykant komunikuje robotnikom: chociaż zabraniają pracować 8 godzin ale on, fabrykant z tem zarządzeniem się nie zgodzi bo w jego majątku niema nikt nic do mówienia.

Nadmieniamy, że wszystkie firmy pracują po 16 godzin i niemal we wszystkich jednakie porządki mieszkaniowe, przeto należałoby przyspieszyć rewizję pozostałych nor, mamy wrażenie, że inspektorzy zajmą się tem i tak samo zareagują na wyraz: „tu nikt niema do rządzenia" — gdyż przecież to kompromituje urząd wobec robotników. Jednocześnie twierdzimy, że u Szulca i Belofa pomimo protokułów pracują nadal po 16 godzin.

Ceramik.

Nocne ćwiczenia bojówki komunistycznej w Warszawie

Z Warszawy donoszą — Patrol policyjny, będący w obchodzie na Placu broni w nocy z soboty na niedzielę około godz. 1.30, posłyszał rozlegające się okrzyki o treści wybitnie antypaństwowej. Policjanci zainteresowali się tem i poszli w kierunku skąd dochodziły okrzyki. Okazało się, że na tyłach parku Traugutta, w pobliżu dworca Gdańskiego, odbywa mustrę oddział złożony z 12 ludzi, którzy w czasie tych ćwiczeń wznosili okrzyki antypaństwowe. Patrol otoczył ów oddziałek i przeprowadził osobników do II-go komisarjatu. W drodze dwóch z nich zdołało zbiec, tak, że aresztowano 10 osób. Są to młodzi ludzie w wieku 17 do 24 lat, sami żydzi, z zawodu czeladnicy piekarscy, kuśnierscy, szczotkarscy, krawieccy i woźnice.

Wiwaty endeckie

Jak już „Praca" donosiła, z okazji 10 rocznicy zawarcia Traktatu Wersalskiego obóz „narodowy" zorganizował pompatyczny obchód w Poznaniu.

Zdaniem Obwiepolu — to tylko zwycięskie państwa sprzymierzone, ofiarowały Polsce... Polskę. Tak jest. Nie śmiejcie się, obywatele, bo to przecież mówi poważne i jedyne w kraju Narodowe Stronnictwo, mające mandat na nieomylność od samego Romana Dmowskiego.

Ofiarowały tedy owe mocarstwa Polskę Polsce, jak się ofiarowuje komuś prezent imieninowy, a my, Polacy, po wsze czasy musimy im być wdzięczni i kornie dziękować, przykładając dłoń do czoła ze słowami:

Niezasłużeni, ale szczęśliwi.

Nic to, że na ziemiach polskich już był Piłsudski i w najlepsze budował państwo od długiego szeregu miesięcy. Nic to, że owo państwo odbudowane zostało krwią polskich żołnierzy, polskich dzieci, ofiarnością polskich kobiet... Nic to, że bezprzykładna odwaga i poświęcenie polskiej młodzieży, zorganizowanej i niezorganizowanej, inteligentnej i półinteligentnej — wytrąciły już dawno broń z rąk okupantów. Nic to! — jak mówi Wołodyjowski do Zagłoby, kiedy ten jęknął:

— „Koń mi się potknął, panie Michale!"

Wiwatując dziś w Poznaniu, zbiorowy pan Zagłoba krzyczy, aż mu gardło usycha i pragnie dwóch rzeczy: miodu i pochlebstwa.

Miodu nie zabraknie, ale o pochlebstwo trudniej, więc je sobie prawi sam. A zapomina, a przynajmniej boi się tchórzliwie przyznać, jak człowiek zgrany doszczętnie, który wszystkie dukaty, własne i pożyczone, zostawił na stole gry, o następujących drobnych okolicznościach:

— W chwili, kiedy układano warunki rozejmu, które miały się stać przecież podstawą traktatu — Komitet Narodowy w osobie swego prezesa Dmowskiego Romana, domagał się, aby na naszej granicy wschodniej **pozostawiono wojska niemieckie,** a to dla osłony Polski przed bolszewickim zalewem. Działo się to właśnie wówczas, kiedy na ulicach Warszawy peowiacka młodzież rozbrajała niemieckich żołdaków. Ładna to była obrona ze strony zdemoralizowanego Michela!

A efekt polityczny?

Efekt polityczny był osiągnięty tak, iż wywarło to wrażenie, że Polacy **nie potrafią obronić własnej samodzielności!!!**

Roman Dmowski dopuścił do tego, że narzucono nam plebiscyt w Warmji i na Górnym Śląsku, co nas tyle ofiar później miało kosztować, wytworzono niewygodny dla nas stosunek do Gdańska, dokonano krzywdzącego nas podziału Śląska Cieszyńskiego, — skomplikowano niesłychanie kwestję Małopolski Wschodniej, obdarzając nas czasowym mandatem; wreszcie uraczono nas dodatkowym traktatem o mniejszościach.

Do tego bukietu zasług naszych „narodowych" działaczy godzi się dorzucić jeszcze jeden kwiatek, niemniej wonny; jest nim dopuszczenie do tego, by Polsce narzucono udział w długach Niemiec i Austrji.

Nie mamy tu intencji pomniejszania doniosłości Traktatu Wersalskiego dla świata i dla naszego państwa, wobec którego **odegrał on rolę niewątpliwie bardzo ważną, acz bynajmniej nie wyłączną.** Akt ten wiekopomny bezsprzecznie w olbrzymiej mierze u ł a t w i ł Komendantowi Piłsudskiemu dalsze budowanie Państwa Polskiego, a do dziś dnia jest trwałą rękojmią pokoju europejskiego i zawdzięczamy mu naszą obecną granicę zachodnią.

Doceniamy jego znaczenie dziejowe jako uwieńczenie bohaterskich wysiłków armji sprzymierzonych i obezwładnienie na czas dłuższy przynajmniej jednego z naszych groźnych sąsiadów. To wszystko prawda. Wszakże nie znaczy to wcale, by obwiepolski pan Zagłoba miał z tej racji dosiadać zaraz wielkiego konia, puszyć się i drzeć na całe gardło:

„Ja Bohuna usiekłem!

Obóz „narodowy" **wciąż brnie w starych grzechach:** niewiara we własne siły narodu, kołtunerja i wychowanie w niej społeczeństwa — złą przysługę państwu oddaje.

Jazda na wystawę!

Oto hasło dzisiejszej doby

Oto najskuteczniejsze hasło dzisiejszej doby. Rozbrzmiewa ono jak kraj długi i szeroki, przenikając wszystkie sfery społeczne i obligując każdego, kto nie widział jeszcze wspaniałego pokazu dorobku twórczego narodu polskiego — do najrychlejszego przyjazdu do Poznania.

Co zarabia robotnik amerykański

Gdy ktoś przeczyta, ile wynoszą zarobki robotnika amerykańskiego, przeliczone na złote polskie — to napewno schwyci się za głowę, tak te zarobki są wysokie. Ale nie trzeba zapominać, że życie w Stanach Zjednoczonych jest znacznie droższe niż u nas. Mimo tego jest robotnik czy rzemieślnik amerykański bogaczem w stosunku do robotnika polskiego, a nawet robotnika z innych państw europejskich.

Tak, jak żyją robotnicy wielkich fabryk amerykańskich, nie żyją u nas nawet średnio zamożne rodziny urzędnicze, rzemieślnicze, a nawet kupieckie. Posłuchajmy teraz nieco o wysokości tych zarobków.

I tak naprzykład murarze zarabiają tam dziennie 12,56 dol., stolarze 10,10 dol., górnicy zależnie od zajęcia od 6,25 - 9,05 dol., najmniej zaś robotnicy rolni, bo około 2,50 dol., dziennie. Jeżeli porównać owe płace z możliwościami zarobkowania w Europie, są one — zależnie od kraju — 5 — 10 krotnie wyższe od nich. Naprzykład w fachu murarza zarabia się w Austrji 1,39 dol., we Francji 1.57 dol., w Niemczech 1.84 dol., a w Belgji 1,86 dol., Stolarz w Czechosłowacji zarabia dziennie 1,12 dol., w Belgji 1,36 dol., we Włoszech 1,82 dol., w Niemczech 1,86 dol., a w Anglji 2,96 dol. Górnicy zarabiają dziennie w Anglji od 2,02 - 2.65 dol., czyli trzykrotnie mniej, niż w Stanach Zjednoczonych. Robotnicy rolni zarabiają w Niemczech po 0,56 dol., we Francji 1,01 dol., w Anglji po 1.27 dol., a w Stanach Zjednoczonych po 2.46 dol.

Jeżeli te zarobki przeliczymy na pieniądz polski, wówczas okaże się, że murarze zarabiają 111.78 zł. dziennie, stolarze 89,89 zł. dziennie, a nawet robotnicy rolni 22,25 zł. dziennie. Są to wielkie sumy, to też robotnik amerykański może sobie pozwolić na zupełnie inny sposób życia, niż robotnik polski.

Robotnik amerykański składa swój zarobek tak, że 30 procent czyli jedną trzecią mniej więcej wydaje na pożywienie, 20 proc., czyli jedną piątą na mieszkanie, urządzone ładnie z wielką wygodą; 15 procent na ubranie, które nie jest wcale gorszem od ubrań zamożniejszych ludzi, a 5 proc. na inne wydatki i na ubezpieczenia.

Do pracy robotnik amerykański udaje się tramwajem, autobusem lub koleją podziemną, nierzadko nawet własnym samochodem, który nowy otrzymuje na spłatę za cenę 45 dni roboczych, a używany za cenę 25 dni roboczych. U nas taki zbytek kosztowałby robotnika więcej jak całoroczny jego zarobek. Utrzymanie samochodu nie kosztuje drogo robotnika amerykańskiego, wspomnieć dla przykładu choćby, że bańka benzyny kosztuje go zaledwie 10 minut pracy, gdy natomiast u nas robotnik musiałby popracować kilka godzin, ażeby na nią zarobić.

Wydawca Zarząd Wojewódzki N. P. R. Druk F. Rydlewskiego, Sienkiewicza 35, Telefon 6-40. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK